



Konferencja 3/20-21 Dzielenie się doświadczeniem Boga

2 Kor 2,14 – 4,6

14 Bogu zaś niech będą dzięki,^a który nam w Chrystusie zawsze daje zwycięstwo^b i woń^c Jego poznania^d rozchodzi się przez nas na każdym miejscu; 15 że jesteśmy zapachem^a Chrystusa dla Boga wśród tych, którzy dostępują zbawienia, i tych, którzy giną;^b 16 dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci,^a dla drugich woń życia ku życiu.^{b7} A do tych spraw kto jest odpowiedni?^{c8} 17 Nie jesteśmy bowiem jak wielu kupujących Słowem Boga,^a ale jak ci, którzy ze szczerości,^{b1} ale jak ci od Boga wobec Boga mówimy^c w Chrystusie.

Dowód apostołowski powołania Pawła

3 Czy znów zaczynamy polecać samych siebie?^a Albo czy potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was lub od was?^b **2** Wy jesteście^a naszym listem, napisanym w naszych sercach, rozpoznawanym i czytany przez wszystkich ludzi, **3** dla których jest jasne, że jesteście listem Chrystusa sporządzonym przez naszą usługę,^a napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych,^b lecz na tablicach żywych serc.^c

Charakter posługi nowego przymierza

4 Taką zatem mamy ufność^a przez Chrystusa względem Boga. **5** Nie że sami jesteśmy zdolni przedsięwziąć coś jakby z samych siebie, lecz nasza zdolność jest z Boga,^a **6** który też uzdolnił nas do bycia sługami^a nowego przymierza,^b nie litery, lecz Ducha,^c gdyż litera zabija, Duch zaś ożywia.^d

7 Jeśli zaś posługa śmierci,^a wryta literami na kamieniach, została zapoczątkowana w chwale, tak że synowie Izraela nie byli w stanie spojrzeć w twarz Mojżesza z powodu chwały jego twarzy^b – [chwały] przemijającej^c – **8** czy w ten sposób tym bardziej posługa Ducha^a nie będzie w chwale? **9** Jeśli bowiem w posłudze potępienia^a jest chwa-

ła, o wiele bardziej obfituje w chwałę posługa sprawiedliwości.^b **10** W tym względzie bowiem nie zostało obdarzone chwałą to, co zostało obdarzone chwałą^a – z powodu chwały przewyższającej. **11** Jeśli bowiem to, co przemija, [rozpoczęło się] za sprawą chwały, tym bardziej jest w chwale to, co trwa.

12 Mając więc taką nadzieję, poczynamy sobie z wielką śmiałością,^a **13** a nie tak, jak Mojżesz, który kładł zasłonę na swoją twarz,^a aby synowie Izraela nie patrzyli na koniec tego, co przemijające. **14** Ale ich umysły przestały być wrażliwe.^a Gdyż aż do dnia dzisiejszego ta sama zasłona pozostaje przy czytaniu starego przymierza, nieodsłonięta, ponieważ usuwana jest w Chrystusie. **15** Tak jest aż do dzisiaj: ilekroć czytany jest Mojżesz, zasłona leży na ich sercu; **16** ilekroć zaś nawróci się do Pana,² zasłona zostaje usunięta.^a **17** Pan natomiast jest Duchem;^a gdzie zaś Duch Pana, tam wolność.^b **18** My wszyscy zaś, odsłoniętym obliczem odzwierciedlający chwałę Pana,^{a3} przeobrażamy się^b na obraz jej samej,^c z chwały w chwałę,⁴ dokładnie tak jak od Pańskiego Ducha.⁵

4 Dlatego, mając tę posługę,^a według okazanego nam miłosierdzia,^{b6} nie poddajemy się,^{c7} **2** ale wyrzekliśmy się skrytości wstydu,^a nie postępujemy w przebiegłości^b i nie przekręcamy Słowa Bożego, ale w jawności prawdy^{c8} stawiamy samych siebie, w obliczu Boga, wobec każdego ludzkiego sumienia. **3** A jeśli nawet nasza ewangelia pozostaje zakryta,^a zakryta jest w tych, którzy giną,^b **4** w których bóg tego wieku^a zaślepił^b umysły niewierzących, aby jasno nie zobaczyli światła ewangelii^c chwały Chrystusa,^d który jest obrazem Boga.^{e5} **5** Gdyż nie siebie samych głosimy,^a lecz Jezusa Chrystusa, Pana,^b siebie zaś [przedstawiamy] jako wasze sługi^c przez Jezusa.¹ **6** Bo Bóg, który powiedział: Z ciemności ma zajaśnieć światło^a – jest Tym, który zajaśniał w naszych sercach^b dla światła poznania chwały Boga w obliczu Jezusa Chrystusa.^{c2}

Stronice Pisma Świętego pochodzą z wydania trzeciego „Biblii Dostownej”,
Ewangeliczny Instytut Biblijny, www.feib.pl

Wprowadzenie

Każdy z nas ma swoją unikalną historię relacji z Bogiem Ojcem, Jezusem, Duchem Świętym. Zapewne są w tej historii momenty, które pielęgnujemy w swoim sercu, bo są świadectwem mocy działania Pana – może Pan nas dotknął, uleczył, przemienił?

Gdy w naszym życiu wydarza się coś niesamowitego albo radosnego, to nie sposób nie dzielić się tym z innymi. Chce nam się mówić o spotkaniu niesamowitej osoby, o przeżytej przygodzie. A jednak często, gdy coś takiego zdarza się w naszym życiu duchowym, nie potrafimy o tym mówić, a naszą racjonalnością chcemy temu doświadczeniu zaprzeczyć. Tym czasem mówienie o Bogu i Jego działaniu w naszym życiu powinno być czymś zupełnie naturalnym. Bo, jak mówił Jezus, „(...) czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, aby je postawić na świeczniku?” (Mt 4,21). Takie dzielenie jest niezwykle potrzebne, by umacniać się nawzajem w naszej wspólnotce, w Kościele, ale też by dawać świadectwo niewierzącym.

Ta konferencja dotyczy etapów prowadzących do wewnętrznej przemiany, która pozwala nie zostawiać tylko dla siebie doświadczenia bliskości Boga i owoców rodzących się z tego doświadczenia. Chcemy się przyjrzeć temu, jak dzielił się podobnym, bardzo osobistym doświadczeniem jeden z największych ewangelizatorów – św. Paweł. Przyjrzymy się jego podejściu, temu, co dla niego jest istotne. W tej konferencji będzie można przekonać się, że niepotrzebne jest robienie planów czy strategii. Dzielenie się doświadczeniem Boga nie wymaga studiów teologicznych, przeciwnie – jest dostępne i przychodzi naturalnie każdemu, kto jest blisko z Jezusem. Bo „woń Jego poznania rozchodzi się (...) wszędzie” mimo naszej woli. Nie da się ukryć zapachu. Zapach, woń są jakie są i wszyscy wokoło, czy tego chcą, czy nie chcą, będą je czuć.

Spotkać Pana

Pan chce być przez nas poznawany. Zesłał nam swojego Syna, a następnie Ducha Świętego właśnie po to, byśmy mogli być z Nim w ciągłej relacji. Tak jak na ikonie „Trójcy Świętej” Andrieja Rublowa – tak w tej relacji jest również miejsce dla nas. Jesteśmy zapraszani do spotkania z Bogiem. To spotkanie nie jest tylko figurą retoryczną. Bóg poprzez Ducha Świętego działa realnie pośród nas i przychodzi do naszych serc. Co więcej, to nie są jednorazowe zdarzenia, jakies momenty. On zaprasza nas do ciągłego trwania w relacji z Nim i do komunii z Nim.

W czasach Mojżesza człowiek nie mógł poznać natury Boga, wręcz obawiał się spotkania Pana, gdyż to oznaczałoby śmierć. W tym celu w świątyni jerozolimskiej najświętsze miejsce ukryte było za stosowną zasłoną, a Mojżesz zakrywał twarz, aby uniknąć przerażenia Izraelitów, że ich życie skończy się w wyniku dostrzeżenia chwały Bożej, którą promieniowało jego oblicze. Wraz z przyjściem Jezusa wszystko się zmienia – zasłona ta „znika (...) w Chrystusie” (2 Kor 3,14). Wiemy, że podczas ukrzyżowania zasłona w świątyni jerozolimskiej zostaje rozdarta (Mt 27,51). Od tej chwili człowiek może mieć bliską relację z Bogiem, starać się poznać Jego naturę, i to do tego stopnia, że sam zaczyna chwałą Boga promieniować.

Pomimo tego rozwoju w historii stworzenia – przejścia ze Starego Testamentu do Nowego – współcześnie często można spotkać się z myśleniem, że Bóg daje poznać się tylko wybranym, świętym, dojrzałym. Najczęściej sięgamy wtedy po przykłady „z górnej półki”. Myślimy o

gronie Apostołów i ich trzyletniej formacji przy boku Jezusa albo o św. Pawle, któremu sam Pan objawił się na drodze do Damaszku. To może rodzić frustrację, prowadzić do uznania nieadekwatności historii własnego życia, poczucia, że nie jest się godnym relacji z Bogiem. Może zatem sięgnijmy po przykłady z „niższej półki”, bo sam Jezus mówi: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31-32).

Bardzo sugestywne jest spotkanie Jezusa z Samarytanką opisane w Ewangelii św. Jana (J 4, 5-41). Pan przychodzi do osoby, której życie nie zdradza oznak wyjątkowej świętości ani umiejętności wystrzegania się błędnych decyzji. Natomiast nie brakuje tej osobie trzeźwego myślenia o rzeczywistości („nie masz czerpaka”), nazwania prawdy o sobie („nie mam męża”) i pragnienia w sercu („daj mi tej wody, bym tu nie przychodziła”). W takich warunkach Jezus może działać i okazać swoją moc, tak, że Samarytanka z zachwytem wyznaje innym: „Czyż On nie jest Mesjaszem?”. W ten sposób sama wchodzi w posługę Jezusa – zaniósł inny wieść o Nim.

Praca z katechezą

Czy uważam moje życie za godne tego, by Jezus w nie spojrział / w nim działał? Co takie spojrzenie Jezusa zmienia? Czy kiedyś prosiłem(am) Boga, by był w moim życiu? Czy doświadczyłem(am) Jego obecności, działania?

Drugi List do Koryntian także zawiera kilka istotnych wskazówek dotyczących spotkania z Panem. Święty Paweł, mówiąc o swojej strategii postępowania w kontekście dawania świadectwa, podkreśla: „Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące”, w innym tłumaczeniu „Wyrzekliśmy się raczej tego, co ze wstydem skrywane”¹ (2 Kor 4,2). To „nieukrywanie spraw hańbiących” jest stawaniem w prawdzie przed ludźmi, ale wymaga ono wcześniejszego stanięcia w prawdzie przed sobą samym i przed Chrystusem². Jest to pierwszy i niezbędny krok do bliskości, do spotkania z Nim, do nawrócenia. Wielką wartością jest poszukiwanie nawet trudnej prawdy o sobie samym³. Lepiej poznawać gorzką prawdę o sobie niż żyć w kłamstwie. Przykłady świętych i pisma ojców duchowych potwierdzają, że jest to dobra droga do spotkania Pana⁴. Praktyki proponowane na ścieżce formacji w naszej wspólnotie są narzędziem do szukania prawdy w swoim życiu. Niewątpliwie skrutynium, codziennie praktykowany rachunek sumienia, regularna spowiedź będą do ciągłego odkrywania prawdy prowadzić.

¹ Tłumaczenie Ewangelicznego Instytutu Biblijnego, Poznań 2016.

² Podobnie: 2 Kor 1,12: „Chlubą bowiem jest dla nas świadectwo naszego sumienia, bo w prostocie serca i **szczerości wobec Boga**, a nie według mądrości doczesnej, lecz według łaski Bożej postępowaliśmy na świecie, szczególnie względem was” oraz 2 Kor 12,5: „Z tego więc będę się chlubił, a z siebie samego nie będę się **chlubił, chyba że z moich słabości**”.

³ 2 Kor 12, 9-10: „lecz [Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». **Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości**, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego **mam upodobanie w moich słabościach**, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny”.

⁴ „Kiedy staniesz się święty, będziesz uważał się za największego z grzeszników – i to jest prawdziwa gorliwość, jeśli tylko łączy się z determinacją nieustawania w walce”. John Chapman OSB, *Listy o modlitwie*, Tyniec, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2014.

Czasami poznanie prawdy o sobie samym, np. o naszej grzeszności albo o naszych ograniczeniach, może powodować w nas smutek i rozczarowanie samym sobą. Nie należy poddawać się beznadziei, poczuciu, że zostało się pokonanym przez grzech, bo jako grzesznicy jesteśmy jednocześnie ukochanymi dziećmi Bożymi. Pan już w Starym Testamencie mówił: „wezwałem cię po imieniu; tyś moim!” (Iz 43,1) oraz „zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1,5), a te słowa miłości nie są skierowane tylko do wybranych, ale do wszystkich.

W życiu prawdą o miłości Boga do każdego z nas, może pomóc udział w Eucharystii ze świadomością, jak wielki dar zostawił dla nas Jezus w tym sakramencie. Pomocne jest też praktykowanie medytacji chrześcijańskiej, np. adoracja Najświętszego Sakramentu czy modlitwa Jezusowa⁵. Wszystkie te praktyki są „stawianiem z odsłoniętym obliczem przed Bogiem” (3,18a) i sprawiają, że odbijamy chwałę Pana oraz „przeobrażamy się na obraz jej samej” (3,18b).

Dostrzeżenie swoich słabości, ułomności, grzeszności, a zarazem przyjęcie prawdy, że Bóg nas w tym wszystkim kocha, daje przestrzeń na spotkanie z Bogiem. Życie w zakłamaniu, które może przybierać różne formy (zarówno niedostrzeganie swojej grzeszności, jak i przypisywanie działaniu złego większej siły, niż ma), czyni spotkanie z Bogiem niemożliwym. Spotkanie z Panem jest łaską, której On chce nam udzielać w obfitości. Ale spotkanie takie może odbyć się tylko na gruncie prawdy.

Warto jeszcze zauważyć, że doświadczenie spotkania z Bogiem trzeba pielęgnować. Nasza pamięć jest zawodna, z czasem zacznie gubić szczegóły, przeinaczać fakty, zciemniać ich znaczenie, a w końcu zupełnie je utraci. Jednym ze sposobów zachowania danego wydarzenia może być spisanie go w notatniku duchowym. To umożliwi powrót, odświeżenie pamięci i ponowne ubogacenie się tym doświadczeniem (tak jak cenny skarb umieszczamy w bezpiecznym miejscu, aby można było z niego skorzystać w potrzebie).

Przemiana: być świadkiem spotkania Pana

Spotkanie Pana to doświadczenie zmieniające człowieka, gdyż „jeżeli (...) ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe” (2 Kor 5,17), a zasłona, która zakrywała prawdziwy obraz Boga w czasach Mojżesza, opada („a ilekroć ktoś nawróci się do Pana – zasłona opada”; 2 Kor 3,16). Gdy spotykamy Pana, wzbudza się w nas pragnienie strzeżenia tego skarbu poprzez bycie z Panem w stałej relacji. Czasem prowadzi to też do kompletnego przewartościowania życia. Z jednej strony widzimy, jak bardzo Boga potrzebujemy, z drugiej cieszymy się z owoców, które to spotkanie przynosi, i rodzi się w nas nowy człowiek („trzeba Wam się ponownie narodzić”; J 3,7). Stajemy się też narzędziem Pana, który kieruje nami zgodnie z Jego wolą – rodzimy się z Ducha⁶. „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który

⁵ Zainteresowanym tą mniej znaną formą modlitwy polecamy dwie książki: *Opowieści pielgrzyma*, tłum. Andrzej Wojnowski, W Drodze oraz tego samego wydawnictwa: Maksymilian Nawara OSB, *Oddychać imieniem. O medytacji chrześcijańskiej*.

⁶ J 3,5-8. „Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha”.

narodził się z Ducha” (J 3, 8). Każdy, kto narodzi się w Duchu, będzie jak ten wiatr. „Pan bowiem jest Duchem. Gdzie Duch Pana, tam wolność” (2 Kor 3,17).

Posługa Ducha

Święty Paweł, odnosząc się do swojej misji, nazywa ją „posługą Ducha” (por. 3,8 nn) i kontrastuje ją z dużo mniej doskonałą posługą opartą o zasady (np. prawa mojżeszowego). W judaizmie wolę Bożą wypełnia ten, kto zachowuje przepisy prawa. Tak przeżywana religijność prowadzi do skupiania się na dążeniu do doskonałości wobec przepisów, zaś Dawca i Duch Prawa schodzi na drugi plan. Wobec ludzkiej niedoskonałości taki układ przynosi człowiekowi potępienie i śmierć, gdyż nikt nie potrafi w sposób idealny spełnić wszystkich wymogów prawa żydowskiego.

Inaczej ma się rzecz z posługą Ducha, w której to nie prawo, a Duch Święty mówi o tym, co należy czynić, by wypełniać wolę Bożą.

Rodząc się z Ducha, nie podążamy własnymi ścieżkami, ale dajemy się prowadzić Duchowi, który często prowadzi nas będzie w zaskakujący sposób. W prowadzeniu Ducha nie ma strategii, wskaźników do osiągnięcia – jest rozeznawanie i podążanie za Jego głosem, który może wieść nas w zaskakujące miejsca, do zaskakujących osób, w zaskakujące rozmowy i sytuacje. Dla Pawła jest oczywiste, że jego działania są „z Ducha” („Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz [wiemy, że] ta możliwość nasza jest z Boga”; 2 Kor 3,5). Jest to z jednej strony fascynujące, a z drugiej przerażające, bo może zaprowadzić tam, gdzie nie chcemy. Ten lęk może blokować nas przed przyjęciem Ducha Świętego i prawdziwym uwierzeniem, czyli zawierzeniem Bogu. Pokonanie tego lęku to też etap, przez który w życiu duchowym trzeba przejść.

Praca z katechezą

Czy czujesz, że jesteś w ciągłej relacji z Bogiem Ojcem, Jezusem, Duchem Świętym? Czy masz/miałeś(aś) doświadczenie, że Duch Święty prowadzi Cię w nieznanne? Czy odczuwasz lęk przed tym, gdzie może Cię Duch Święty zaprowadzić? Czy potrafisz wskazać sytuację, w której miłość powinna wziąć górę nad przepisami?

Spotykając Pana, rodzimy się z Ducha. Święty Paweł podkreśla w Drugim Liście do Koryntian, że ten nowy człowiek narodzony z Ducha to ktoś, kto działa mocą Bożą, a nie swoją własną. To również ktoś, kto – znosząc cierpienia czy prześladowania – nie poddaje się zwątpieniu, nie rozpacza⁷. Nie ma już w człowieku posługiwania przepisów prawa, bo rozpoczyna się posługiwanie Duchu. Nie ma lęku – jest zawierzenie.

Duch Święty może nas kierować ku dzieleniu się wiarą z innymi. Określamy to często wielkim słowem: „ewangelizować”. Można się tego słowa bać, gdy rozumie się je jako wyznaczony plan instytucji kościelnych do zrealizowania, jako coś, z czego jest się rozliczanym. Możemy w obliczu tego słowa czuć się też niegodnymi takiego zadania lub nieupoważnionymi przez

⁷ 4,7-9. „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy”.

Kościół do tej „misji”. Jednak te obawy znikają, gdy ewangelizacja jest rozumiana jako samostny efekt bliskości z Panem, jako woń (zapach)⁸, która rozchodzi się bez naszego szczególnego udziału poprzez sam fakt pozostawania w relacji z Jezusem – dzielenie się tym, co najlepszego nas spotyka, jest czymś naturalnym. Ewangelizacja rozumiana jako dawanie innym wglądu w nasze życie duchowe, w żywą relację z Bogiem, oraz jako powstrzymanie się od ukrywania tego faktu, nie jest już tak przerażająca. Zdobycie się na odsłonięcie bardzo intymnej części samego siebie może i powinno być motywowane naśladowaniem Boga w Jego miłości do człowieka. Bo – patrząc na Jezusa – stajemy się napełnieni Jego miłością do ludzi. Tego uczymy się od Niego i dzięki tej miłości jesteśmy w stanie iść i głosić.

Trwając w relacji z Bogiem, niejako samoczynnie odbijamy światło, którym On sam świeci. „My wszyscy więc, z odsłoniętą twarzą, odbijając niczym w zwierciadle chwałę Pana, przeobrażamy się na obraz jej samej z chwały w chwałę – tak, jak to sprawia Duch Pana” (2 Kor 3,18). Bardzo ciekawe jest to, że pociągająca wielu z nas święta, Matka Teresa z Kalkuty, tak właśnie o sobie mówiła: miała świecić światłem, które odbija, ale nie z niej samej miało być to światło.

Poddani osądowi innych

Człowiek jest istotą społeczną. Wiele zadań realizujemy, funkcjonując w takich czy innych grupach społecznych, w rodzinie, w pracy, wśród znajomych, a co za tym idzie – jesteśmy od tych grup zależni. Są sytuacje, w których zdanie innych ludzi jest dla nas bardzo ważne. Ten aspekt również nie umknął św. Pawłowi, gdy mówił o zanoszeniu woni poznania Jezusa innym.

Podstawową sprawą, z którą należy się zmierzyć, to ustalenie kryteriów, jakie należy przyjąć w ocenie skuteczności dzielenia się doświadczeniem wiary z innymi. O czym świadczy to, że adresaci odrzucają prawdę o Jezusie? Czy głosiciel był nieumiejętny, czy wypowiadał się nie dość jasno? Święty Paweł mówi, że w dzieleniu się doświadczeniem Boga wystarczy szczerość intencji i trzymanie się prawdy – ocena należy zaś do Pana (por. 4,2nn).

Na naszej drodze potrzebny jest moment uwolnienia od osądów innych. Dużo ważniejsza staje się odpowiedź na pytanie: „Czy Pan tego ode mnie chce?”. Ocena przez Boga, a nie przez ludzi daje uwolnienie do spełniania woli Pana. Przedstawianie „siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka” (2 Kor 4,2) staje się faktem, a my jesteśmy wtedy znakiem, który inni mogą przyjąć lub odrzucić. Ale efekt końcowy naszego działania nie powinien być dla nas już istotny, nie może zaprzęcać naszej głowy. Ważne jest dla nas przede wszystkim nasze sumienie i to, co usłyszeliśmy od Boga.

Przedstawienie siebie osądowi sumienia każdego człowieka ma jeszcze jeden wymiar – drugie oblicze prawdy, do której jesteśmy wzywani: Na ile pozwolimy innym mieć wgląd w nasze życie? Czy będziemy ukazywać tylko to, co jest w nas dobre i „święte”, czy zdobędziemy się na szczerość i prawdę, aby pokazać, jakie nasze życie jest w całej swojej rozciągłości – nie tylko

⁸ 2 Kor 2,14-17. „Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie; dla jednych jest to zapach śmiercionośny – na śmierć, dla drugich zapach ożywiający – na życie. A któż temu sprostą? Nie jesteśmy bowiem jak wielu, którzy kupczą słowem Bożym lecz ze szczerości, jak od Boga mówimy w Chrystusie przed Bogiem”.

w sytuacjach, kiedy zachowaliśmy się idealnie, ale też w decyzjach, które może nie były naj-
mądrzejsze i czynach, które nie przyniosły chwały? Przecież one także składają się na naszą
historię i Jezus nas nie przekreśla, nawet gdy popełniamy błędy. Być może to właśnie będzie
najlepszym dowodem miłosierdzia głoszonej Ewangelii.

Zakończenie

Bycie chrześcijaninem i „zanoszenie woni Boga wszędzie” jest dla innych jak rozbłysk światła
„rozpromieniający serca” („Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały
światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na ob-
liczu Chrystusa”; 2 Kor 4,6). To jest zamiar Boga, w którym uczestniczymy. Każdy robi to w
swoim stylu, takim, jakim człowiekiem jest z natury, dzieląc się swoją niepowtarzalną relacją
z Panem. Styl jest nasz, ale zadanie wyznacza i rozlicza Pan Bóg – nie ludzie. Z jednej strony
nie możemy kierować się oczekiwaniami ludzi, tym, co chcieliby usłyszeć, a z drugiej nie mo-
żemy mówić w sposób oderwany od naszego doświadczenia – od naszej grzeszności, słabości
i miłosiernego Ojca, który zna nas po imieniu i spotyka się z nami w naszym życiu i naszej
codzienności. Te doświadczenia to największy „skarb” naszego życia.

Autorzy: Justyna Czyszek, Marcin Radecki

Przygotowanie: Diakonia Słowa Wspólnoty św. Pawła